Rok V. Wychodzi w Krakowie w połowie każdego miesiąca. 1893.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: w Krakowie Skarbnik Tow. Opieki Zdrowia ul. Bracka L. 10, księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, w Warszawie księgarnia Gebethnera i Wolffa.

Nr. 1.

PRZEWODNIK HIGIJENICZNY

Organ Towarzystwa Opieki zdrowia.*)

„Zdrowie — to szczęście i potęga."

Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Przedpłata w Galicyi wynosi Złr. 3. (dla nauczycieli szkół ludowych 1 złr.); w Królestwie Polskiem 3 r. sr. 50 kop., (w Warszawie 3 ruble,) w Niemczech mar. 5, we Francyi fr. 7.

Inseraty oblicza się po 10 złr. za jedne stronnicę, mniejsze w tym samym stosunku.

Korespondencyje uprasza się nadsyłać pod adresem *Redaktora Przewodnika Higijenicznego* w Krakowie ul. Wiślna 5.

15 Stycznia.

Zalegających z przedpłatą za rok bieżący upraszamy uprzejmie o jak najrychlejsze odesłanie należytości, przytem zawiadamiamy, że „Przewodnik higijeniczny" będzie w r. 1893 wychodził w tej samej objętości i w tych samych warunkach jak dotychczas.

Wydawnictwo.

Pasteur.

(*Dr. Radecki*). Imię genialnego uczonego należy do znanych powszechnie i jeżeli dziś korzystając z 70-tej rocznicy urodzin, wzmiankujemy o niej i wzmiance tej wyznaczamy poczytne miejsce w naszem piśmie, czynimy to z dwu powodów. Przedewszystkiem przyłączamy się do międzynarodowego hołdu jaki cały świat uczony składa francuskiemu badaczowi a powtóre radzi wskazujemy na fakt, że praca podjęta w zakresie hygijeny nietylko przynosi plony najobfitsze ale społeczeństwa wszelakie darząc ją rozgłośnym oklaskiem, składają tem samem dowód zrozumienia pożytku jaki z niej wypływa.

Oto treściwe daty z życia Pasteura. Urodził się w Dôle (Jura) w dniu 27 grudnia r. 1822, nauki rozpoczął w Besancon a następnie w szkole „wyższej"; w r. 1847 został doktorem nauk fizycznych, w 1848 profesorem fizyki przy liceum w Dijon a wkrótce

*) Członkiem Towarzystwa opieki zdrowia może być każdy, kto na jego cele złoży 2 złr. rocznej wkładki.

potem profesorem chemii przy uniwersytecie w Strasburgu. W sześć lat później powołano go na katedrę chemii do uniwersytetu w Lille, w 1856 ofiarowano mu kierownictwo sekcyi naukowej w Ecole normale supérieure, w r. 1863 został profesorem geologii, fizyki i chemii w Ecole des beaux-arts a w r. 1867 profesorem chemii w Sorbonnie.

Prace jego są liczne. Już pierwsze z nich postawiły go w rzędzie najgłębiej myślących chemików a skoro po wyjaśnieniu przez niego trudnych i zawiłych zagadnień biologicznych, szereg ten w różnorakich kierunkach stawał się coraz liczniejszym, to z pewnością nie pójdziemy zadaleko, mianując je drogowskazami na szlaku wiedzy lekarskiej. Niektóre z nich są nadto specyalnemi aby ich wyliczanie zajęło czytelników, wspomnieć jednak należy o badaniach Pasteura nad procesami rozkładu i fermentacyi, nad istotą chorób zakaźnych, bo chociaż już dawniej wierzono w pasorzytniczą cechę tych chorób, to przecież dopiero rzetelne badania najnowszej doby potwierdziły te przypuszczenia. A gdy już udowodniono istotę zakażenia, to znowu pracom Kocha i Pasteura przypada niepoślednia zasługa ukazania sposobów zmierzających do ochrony przed chorobami zakaźnemi i do skutecznej walki z niemi. Zagadnienia naukowe pod których godłem wiodły się utarczki, jak Generatio aequivoca, fermentacya i gnicie rozwiązał Pasteur w r. 1857; on wykazał że grzybek drożdżowy, zarówno jak rośliny wymaga do swego rozwoju niektórych istot mineralnych, znajdujących się w popiele drożdży, a z tych najważniejsze są cząstki potasu i kwas fosforowy. I w praktycznym, przemysłowym kierunku jego badania przyniosły niezawodne pożytki, on to wykazał że wszelkie choroby wina, psucie się tegoż, zawisło od grzybków dostrzegalnych zaledwie drobnowidzem, a wywołujących fermentacyę, których zarodki podczas wyrobu wina dostają się do płynu i w nim się rozmnażają. Wystarczy jednak wino we flaszkach ogrzać do 50—60° ażeby zabić w niem bakterye octowe, grzybki drożdżowe i inne, a temsamem wino uczynić trwalszem.

Przy schyłku życia zwrócił się Pasteur ku badaniu istoty przyczyn chorób u ludzi i zwierząt a prace w tym kierunku podjęte snadnie nazwać można epokowemi. Jego metody szczepienia w celu leczniczym i ochronnym powszechnie są znane, wiadomo zatem że polegały na systematycznem stopniowaniu siły odpowiedniego zarazka. Doświadczenia przeprowadził z laseczníkami cholery i karbunkułu, następnie wykonał cały szereg szczepień przeciw innym chorobom zwierząt, a wreszcie wprowadził szczepienie ochronne zapobiegające wściekliźnie. Wytworzył szkołę a liczni uczniowie sto-

sowali jego metodę wedle możności własnej i krajów w których żyli; w tym wypadku — co najważniejsze i przekonywające — praktyka idzie w parze z badaniami teoretycznemi.

Genialności Pasteura, akademie, uczeni, towarzystwa naukowe, zwolennicy i uczniowie złożyli hołd, nasze krakowskie Towarzystwo lekarskie obdarzyło go najwyższym zaszczytem jakim rozporządza, a my, społeczeństwo polskie z uznaniem uchylimy czoła przed talentem, pracą i tejże kierunkiem wytycznym.

PISMO PIONOWE.

I.

(Na podstawie odnośnej rozprawy dra Schuberta).

Kierunek pisma i położenie zeszytu względem piszącego, poruszyli po raz pierwszy Ellinger i Gross jeszcze w roku 1877 i 1878, przyczem pomimo różnicy w zapatrywaniach, w tym jednym punkcie godzili się, że zeszyt powinien leżeć w środku przed piszącym i mniej lub więcej ukośnie. Gross prócz tego jest zdania, że pisząc literami łacińskimi, powinno się pisać pionowo, mianowicie w ten sposób, aby kreski główne stały prostopadle do piszącego.

Rozprawy ich w tym kierunku pisane obudziły — jak zresztą należało się spodziewać — ogólne zajęcie się sprawą pisma, czego następnie wynikiem było, iż Martius, okręgowy radca sanitarny z Ansbach, podniósł tę sprawę na posiedzeniu rady sanitarnej środkowej Frankonii w roku 1879, a którą potem G. Merkel, radca sanitarny z Norymbergii, wszechstronnie opracował. Niedługo potem — bo w r. 1880 przedłożył Dr. Schubert, okulista z Norymbergii, rzeczonej radzie swoje zdanie w tym kierunku, stawiając jako pierwszy warunek dobrego pisma, trzymanie zeszytu przed sobą prostopadle do ciała, a zarazem starał się udowodnić, że przy tem położeniu musi się pisać pionowo, a z drugiej strony, że pismo pionowe może mieć miejsce tylko przy prostopadłem ułożeniu zeszytu. W tym samym roku takie samo zapatrywanie co do pisma pionowego objawił Cohn na zebraniu przyrodników w Gdańsku, nie wiedząc zupełnie o pracy swego poprzednika. Wnet potem pojawiły się szybko po sobie krytyczne rozprawy komisyi paryskiej, które jednozgodnie oświadczyły się za pismem pionowem. Kiedy jednak w roku 1882 i 1883 ukazały się rozprawy Rembolda, broniące pisma i położenia zeszytu ukośnego, czem spowodowały kilkoletnie dokładne badania,

zdania w tej sprawie podzieliły się: jedni byli za pismem pionowem — inni przeciw. Dzięki tej różnicy zapatrywań, powstała powoli o tym — na pozór tak błahym przedmiocie bardzo bogata literatura, lecz mimo to kwestya nie została rozstrzygniętą ani na tę ani na ową stronę. Należało tedy starać się o jej rozwiązanie w inny sposób. Na szczęście — nie długo trzeba było na to czekać, bo właśnie wyszła wtedy z druku praca konkursowa profesora Fuchsa: „O przyczynach ślepoty i ochronie przed nią“, który między innemi omawiając w niej także kwestyę sporną, był zdania, że rozstrzygnąć tę zagadkę może tylko ścisłe badanie pisma pionowego, przeprowadzane w szkołach na dzieciach, począwszy od pierwszego roku ich nauki. Myśl tę jednozgodnie przyjęto i postanowiono w życie wprowadzić. Szczególniej zaś zajęła się tem rada sanitarna środkowej Frankonii, która odczuwając doniosłość rzeczy, na wszystkich posiedzeniach szerzej nią się zajmowała i ostatecznie postanowiła dołożyć starań, aby sprawę rozstrzygnąć jak najrychlej. Wnet też, bo w r. 1887 przedstawiła odnośny wniosek ministerstwu dla spraw wewnętrznych w Bawaryi, które skutkiem tego zarządziło przeprowadzenie próby pisma pionowego w szkołach na szerszą skalę.

Na mocy tego rozporządzenia wprowadzono w jesieni 1888 r. w dwu pierwszych klasach szkoły ludowej w Fürth i w dwu takich samych klasach seminaryum w Schwabach naukę pisma wyłącznie pionowego. W dalszym ciągu postanowiono, że prócz pisma pionowego, w tej samej szkole należy uczyć również pisma ukośnego, jakiem się dotąd posługujemy, mianowicie w ten sposób, aby w klasach równorzędnych uczono: w jednej pisma pionowego, w drugiej ukośnego. W ten sposób można było należycie obserwować i porównywać pozycyę dzieci przy piśmie pionowem i ukośnem, a temsamem umożebnić lekarzom i nauczycielom wyrobienie wytrawnego o tem sądu, bo opartego na własnem ich spostrzeganiu. W ślad za tymi szkołami poszły także w następnym roku (1889) trzy pierwsze klasy szkoły ludowej i klasa przygotowawcza humanistycznego gimnazyum w Norymberdze, podczas gdy w Fürth i Schwabach postępowano dalej: zeszłoroczni uczniowie pisali dalej pionowo, a nowo wstępujący zaczynali się tego uczyć. Tak więc w ciągu ostatniego roku szkolnego można było obserwować 12 klas, w których dzieci pisały pionowo, a między nimi 4 takie, gdzie naukę tę uprawiano już rok drugi.

Spostrzeżenia i przekonania, jakich kierownicy rzeczonych klas przytem nabrali, mieli komunikować władzy przełożonej w formie

sprawozdania. Aby zaś cała ta sprawa była jak najściślej prowadzoną, ustanowiono niejako kontrolę, polecając pewnym osobistościom wglądanie w tę sprawę i czynienie badań na własną rękę. Tak szkoły w Nowymberdze oddała tamtejsza władza szkolna, bardzo dbała o higijenę w swych zakładach, Drowi Schubertowi do obserwacyi; nie mniej odnosiło się to prawo do szkół w Fürth, gdzie mógł on wraz z Dr. Mayerem badać dzieci, uczące się jednego i drugiego pisma. Co się zaś tyczy szkół w Schwabach, to nadzór nad nimi oddano lekarzowi powiatowemu Lochnerowi. Wedle jego sprawozdania wynik badań był bardzo pomyślny.

Lecz sprawa pionowego pisma nie ograniczyła się tylko na Bawaryą. W rok bowiem po zaprowadzeniu go tamże, uczyniono tosamo w Wiedniu, jakoteż w Flensburgu, gdzie nauczyciel jeszcze dalej się posunął, nakazując pisać pionowo uczniom, którzy już przez rok pisali ukośnie. Kierownicy podali obszerne sprawozdania, a ustępy z nich w swojem miejscu przytoczymy.

Rozporządzając bardzo znacznym materyałem co do owych badań nad pismem pionowem, nie można przywodzić tu wszystkich; dlatego ograniczymy się tylko do tych, które uważamy za najważniejsze i rzucające najjaśniejsze światło na różne właściwości tego pisma. Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że to wszystko, co pisano o przewadze tego pisma nad ukośnem ze względu na prostą i dla zdrowia pożądaną pozycyę przy pisaniu, sprawdziło się w całej pełni w praktyce, wszelkie zaś teoretyczne zarzuty, jakie z różnych stron podnoszono, okazały się nieuzasadnionymi, a tem samem upadły. I tak utrzymywano początkowo, że niemożebnem jest przy prostem położeniu zeszytu, ciągnąć dalej rozpoczęty wiersz w tym samym kierunku, z powodu, że urządzenie ręki w łokciu, mianowicie obrotowe połączenie przedramienia z ramieniem, temu przeszkadza. Przykłady jednak starych dzieł, w których mamy tylko pismo pionowe, obalają ten zarzut w zupełności.

Również zarzut, jakoby położenie i obracanie ręki sprawiało jakiekolwiek trudności anatomiczne dla piszącego lub było nienaturalnem, nie da się utrzymać, gdyż dzieci pisały zarówno tak łatwo i stósownie do wieku tak szybko, jak pismem ukośnem, i nietylko dzieci, lecz nawet uczniowie starsi, którzy posiadali już pewną biegłość w pisaniu.

W tym kierunku bardzo ważne jest spostrzeżenie jednego z nauczycieli, mianowicie, że gdy nakazał uczniom swej klasy, którzy jakkolwiek uczęszczali do szkoły już rok piąty, ale uczyli się pisma

pionowego zaledwie kilka miesięcy pisać zadanie jak który mógł najszybciej, i to samo polecił uczniom równorzędnej klasy, w której uczono pisma ukośnego, przekonał się, że uczniowie tak jednej, jak drugiej klasy równocześnie skończyli zadanie, tylko, że pismo uczniów, piszących ukośnie, było mniej wyraźne, niż pismo pionowe.

Do tego samego wyniku doszedł też inny, który co do tego tak powiada: „Podczas pisania na wyścigi, jakie zarządziłem między uczniami, piszącymi pionowo a uczniami równorzędnej klasy, w której pisano tylko ukośnie, pokazało się, że uczniowie moi pisali co najmniej z tą samą szybkością, co uczniowie równorzędnej klasy. Najlepszy uczeń mej klasy potrzebował do odpisania pewnego utworu peotycznego 24 minut, podczas gdy jego spółzawodnik, piszący ukośnie 30 minut“.

Inne uprzedzenie do pisma pionowego ma pochodzić stąd, że pismo to nie jest piękne. Przeciwko temu wystarczy podnieść okoliczność, że od zwykłego pisma wymaga się głównie, aby było wyraźnem i łatwem do czytania, a nie specyalnie pięknem. O ile to twierdzenie nasze ma uzasadnienie w praktyce, można poznać z oświadczenia referenta szkół miejskich w Norymberdze, który powiada, że ile razy przyszło mu czytać wypracowania uczniów, przychodziło mu to tem łatwiej, im mniej pochyłe było pismo. Taki sam sąd wypowiedziało wielu innych nauczycieli i to takich, którzy mogli się poszczycić długoletniem zawodowem doświadczeniem.

Wracając jednak do owej niepiękności pisma pionowego należy zaznaczyć, iż wielu mięsza tu pojęcia, mianowicie wrażenie, jakie powstaje, gdy patrzymy na rzeczy nowe, niezwykłe, z nieupodobaniem, którego źródłem jest poczucie estetycznego piękna; co zresztą jest codziennym naszym błędem. Owo pismo łamane, fałszywie nazwane „niemieckiem“, możnaby rzeczywiście nazwać niepięknem, gdyby pisano pionowo; ale pismo łacińskie nadaje się znakomicie do tego i sprawia bardzo miłe wrażenie.

W szkołach ludowych norymberskich zaczynają się dzieci uczyć pisać zawsze w pierwszym roku nauki, a czasem nawet już po kilku miesiącach. Z początku sądzono i tu (z czem nie kryli się nawet dobrze usposobieni dla pisma pionowego), że z pismem tem wiąże się jednak niezwyciężona trudność pisania piórem stalowem, o ile że takowem z powodu twardości nie podobna pisać pionowo. Lecz rzecz nie ma się tak źle, i — sądzę — zbyteczna będzie taka obawa, gdy się zważy, że w ciągu ostatnich dziesiątek lat bardzo wiele osób posługiwało się pismem pionowem, nie zarzucając bynajmniej

pióra stalowego, które w zupełności nadaje się do takiego pisma. Albowiem już ze samych czysto mechanicznych powodów pozwala pióro stalowe pisać bez najmniejszej trudności takie kreski główne, które mają ten sam kierunek z jego osią podłużną, albo tworzą z nią zaledwo ostry kąt. Byłoby jeszcze najwygodniej pisać ukośnie w lewo gdyby inne przyczyny przeciwko temu nie przemawiały, lecz że one na to nie pozwalają, więc z tego wynika, że dla pióra stalowego najlepiej odpowiada pismo pionowe — bynajmniej zaś ukośne w prawo. W ten ostatni sposób nie zwykło się też pisać lub bardzo rzadko, a wówczas pochylenie nieznaczne, gdyż, jak wiadomo, nawet najbardziej pochyłe pismo w prawo zawsze ma takie położenie, że na ukośnie leżącym papierze kreski główne są zwrócone do piszącego, a więc odnośnie do niego stoją pionowo. Z tego zatem widać, że tak pismo pionowe ze swem prostem położeniem zeszytu, jakoteż pochyłe z ukośnem położeniem zeszytu, ma te same wymagania od pióra stalowego. W obu tych wypadkach większy ciężar pada na prawą połowę pióra, niż na lewą, a jednak właśnie dlatego, że czynny jest tutaj tylko jeden koniec a nie jak w piśmie rondowem, szeroka krawędź, najmniejszej trudności nie sprawia. Żaden też z nauczycieli, uczących pisma pionowego, nie zauważył, aby w tym względzie powstawały z przyczyny stalowego pióra jakiekolwiek utrudnienia tak przy pisaniu kresek głównych, jak pobocznych, służących do łączenia.

Na podstawie praktyki doszliśmy do przekonania, że pisma pionowego można z łatwością nauczyć dzieci już w pierwszym roku nauki i że pismo to w niczem nie ustępuje dotychczas używanemu pochyłemu. Jednak to nie wystarcza jeszcze, aby ostatnie usunąć a tamto zaprowadzić; do tego potrzeba, aby pismo pionowe miało przedewszystkiem zalety, któreby je wyżej stawiały od ukośnego. Zalety te właśnie zasadzają się — zdaniem wszystkich, którzy tego pisma uczyli — na trzymaniu się dzieci podczas pisania prosto, co żadną miarą nie da się osiągnąć przy piśmie ukośnem i przy ukośnem położeniu zeszytu w stosunku do piszącego. Kto miał sposobność częstszego odwiedzania klas, w których uczono pisma pionowego, i przyglądał się dzieciom w czasie pisania, musiał spostrzedz, że siedzą one prosto i spokojnie jak żołnierze, mając obadwa ramiona w tej samej wysokości i trzymając głowę prosto do góry. Nie zobaczysz tam dziecka, któreby przekręcało głowę w jednę lub drugą stronę, lub zbliżało zanadto oczy do zeszytu, jakoteż skręcało kręgosłup na bok od płaszczyzny siedzenia. Nie zobaczysz tam owych

znanych a dziwacznych przekręcań górnej części ciała, jak n. p. opuszczania głowy na wysunięte naprzód lewe ramię, co — śmiało rzec można — stało się powszechną niejako chorobą uczniów piszących ukośnie; mniej zaś dobra pozycya jak n. p. zbytnie przechylanie głowy naprzód lub nieznaczne jej skręcanie na bok — a wreszcie nie utrzymywanie ramion zawsze w tej samej wysokości, zdarza się nader rzadko, lecz nawet wtedy, gdy się nad tem bliżej zastanowimy, przekonamy się, że świadczy to właśnie na korzyść pisma pionowego. Albowiem stwierdzono, że z pochyloną pozycyą dzieci idzie w parze ukośne pismo, gdyż dzieci, które źle siedziały przy pisaniu (z wyjątkiem dzieci ze słabym wzrokiem), regularnie zawsze ukośnie pisały. Nie chcąc w to wchodzić ani decydować, co było powodem tego zboczenia: czy zbytnia długość wiersza, dzięki której dziecko pisało przy końcu wiersza ukośnie, czy położenie ręki było fałszywe, albo też sąsiednie dziecko naciskało, możemy stanowczo powiedzieć, że gdzie nie piszą pionowo, tam nie można siedzieć przy pisaniu prosto, i że, o ile źle dziecko siedzi, o tyle też pisze pochyło.

Bardzo zajmującem było obserwowanie dzieci, piszących ukośnie w szkołach w Fürth. Siedziały one tam przy pisaniu bez wątpienia gorzej, niż w klasie, gdzie pisano pionowo, ale jednak nie zupełnie źle. Komisya wyznaczona do zbadania jednego i drugiego pisma, złożona z trzech nauczycieli i dwu lekarzy, nie orzekła wprawdzie stanowczo ani na tę ani na tamtę stronę, jednak pokazało się wnet, że owe klasy, jak wyraził się jeden z członków były zarażone pismem pionowem. Nie było ono wprawdzie całkiem pionowe, lecz wielce do niego zbliżone, bo pochylone tylko mniej więcej o 70° zamiast o 45°. Tak więc co do pozycyi przy pisaniu możnaby ostatecznie zrównać klasy spółzawodniczące, lecz w takim razie wypadnie to znowu na niekorzyść kąta nachylenia głównych kresek, gdyż wtedy nie będzie on miał przepisanej ilości stopni.

Stąd udała się komisya do innej klasy w tym samym gmachu i poleciła natychmiast pisanie. W jednej chwili pochyliła się większa część dzieci na lewo od pierwotnego położenia i omal położyła się na stole, trzymając oczy bardzo blisko zeszytu. Ażeby tę różnicę raz ustalić i każdemu ją przed oczy pokazać, kazano nauczycielowi powybierać z dwu klas szkoły żeńskiej (w Norymberdze) po 10 uczennic, które już blisko rok się uczyły: jedne pionowego, a drugie pochyłego pisma, i dawszy im ustęp do przepisania, kazano je w czasie pisania odfotografować. Przy tem trzeba wspomnieć,

że z obydwoma grupami uczennic obchodzono się w czasie pisania jednakowo, i że pominięto tam wszelkie wzywania do prostego siedzenia, aby pozostawiwszy dzieciom wszelką swobodę a tem samem przygotowawszy im takie warunki, wśród jakich piszą zadania w domu, można z tego wnosić o ich pozycyi przy pisaniu. Tak samo nie zwracano im uwagi na położenie tabliczek, więc dzieci tak je też trzymały, jak je w ciągu roku nauczono. Po skończonem pisaniu wzięto z każdej grupy po 3 zadania do oceny, z której pokazało się to samo, co z poprzednich badań t. j., że dzieci piszące pionowo, siedziały dobrze, piszące zaś ukośnie — źle. Piszące pionowo wprawdzie nie wszystkie siedziały dobrze — co właśnie dowodzi, że nie same wzorowe uczennice tam powybierano — ale dzieci mniej dobrze siedzące stanowiły tu wyjątek. Jednak nawet z tych ani jedno nie siedziało tak źle, jak przeważna część ich spółzawodniczek, albowiem z tych ostatnich znalazło się tylko dwoje takich dzieci, które siedziały dobrze.

Tę fatalną pozycyę nie wiele też zmienia przepis, aby trzymać zeszyt przy pisaniu pochyło. Wprawdzie bowiem przy piśmie ukośnem dzieci lepiej siedzą, gdy piszą na zeszytach ukośnie leżących, niż gdy na całkiem w prawo zwróconych, co zresztą wszyscy kompetentni przyznają, to jednakże nie możliwem jest przeprowadzenie, aby dzieci zawsze przestrzegały tego (ukośnego) położenia. Pomimo bowiem uwag przechylają one głowę na lewe ramię, aby lepiej widzieć wiersz; oprócz tego bardzo często skrzywiają tułów, a gdy nie mogą obrócić tabliczki w prawo, wtedy wychylają górną część ciała na lewo, przez co zupełnie niweczą prostą pozycyę.

Podobnie przekonano się i w szkołach wiedeńskich, że pochyłemu trzymaniu zeszytu nie towarzyszy dobre siedzenie przy pisaniu, co szczególnie prof. Fuchs, wiedeński okulista jasno przedstawił. Opisuje on mianowicie badania, prowadzone w klasach, zostających pod kierownictwem E. Bayera, w których po części pionowo, po części pochyło pisano — w ostatnim wypadku jednak zawsze przy ukośnem położeniu zeszytu, którego kąt nachylenia oznaczały ukośne linie, poprowadzone na ławie: „........ Wszedłszy do klasy, mówi on, w której uczono pisma pionowego, zastaliśmy wszystkie dzieci przy pisaniu, siedzące bardzo dobrze: prosto, nienagannie. I nic dziwnego, bo nauczycielka przedtem napomniała wszystkie, by pięknie — prosto siedziały. Lecz wejdźmy do przyległej klasy, w której uczą pisma ukośnego; przypatrzmy się tam pozycyi dzieci, i przekonajmy się, jak i o ile skutkują uwagi nauczyciela. Tam również

brzmi głos nauczycielki: „Pulty otworzyć, przygotować pióra; pięknie, prosto siedzieć!“ ale czy wywiera on wpływ skuteczny? Zaledwie dzieci jeden wiersz napisały, już zapomniały o prostej, sztywnej pozycyi, jaką pierwotnie przybrały; górną część swego ciała wychylają na bok i oparte na łokciach coraz bardziej nachylają ją na pult. Tu opiera dziecko główkę na lewem ramieniu, jakby chciało zobaczyć, co się dzieje pod piórem — tam znowu opuszcza główkę tak nisko, iż może sobie oczy wybić rączką od pióra. Nauczycielka po raz wtóry wzywa do prostego siedzenia. ale nadaremnie; głos jej przebrzmiewa bez skutku — dzieci piszą dalej zgarbione i skrzywione. Najwięcej jednak zaciekawiającem i godnem zastanowienia jest obserwowanie dzieci z tyłu w klasach, w których część ich pisze pionowo, a część ukośnie. Tam można, przeglądając ławki z tyłu, z pozycyi dziecka odgadnąć, jakiem ono pismem się posługuje. Albowiem, jeżeli zapamiętamy sobie dzieci, które siedziały dobrze, a które źle, to, gdy oglądniemy ich pismo, przekonamy się, że te dzieci, które przy pisaniu trzymały się prosto, posługiwały się pismem pionowem; te zaś, które źle siedziały, garbiąc się i pochylając, ukośnem. Jedyny wyjątek stanowiła tu dziewczynka, która przy piśmie pionowem źle siedziała; jednakże wnet sprawa się wyjaśniła, gdy dziewczynka oświadczyła, że dopiero drugi dzień uczy się pisma pionowego. Zresztą wszystkie inne dzieci, które pisały pionowo, siedziały przy pisaniu dobrze; z pomiędzy zaś ich rówieśniczek, piszących ukośnie, wielka część siedziała źle.

W teoryi miała być wartość obydwu rodzajów pisma (pionowego przy prostem położeniu zeszytu i ukośnego przy pochyłem) mniej więcej jednakową, bo tak jednem jak drugiem miano się z równą łatwością posługiwać i w obu wypadkach miano utrzymać piękną, prostą pozycyę ciała przy pisaniu; tymczasem, jak przekonaliśmy się w czasie zwiedzania szkół, praktyka inaczej wykazała.

Jeżeli więc pod okiem nauczyciela dzieci nie potrafiły przy piśmie ukośnem siedzieć prosto, jakże możemy się spodziewać, że to nastąpi w domu, gdzie dzieci mają zupełną swobodę i najczęściej, pozostawione są w nauce sobie samym? A przecież należałoby, aby i w domu pisały tak, jak dla ich zdrowia lepiej. Cel ten, jak zresztą łatwo odgadnąć, może być osiągnięty tylko przez pismo pionowe, bo jedynie przy niem nie tylko można, ale musi się siedzieć prosto i prosto zeszyt przed sobą trzymać, co właśnie jest główną zaletą tego pisma.

Sprawa ta nie jest błahą, jeżeli się zważy, że uczeń w domu, mając tyle sposobów do omijania rad i uwag nauczycieli, może nie przestrzeganiem ich sam sobie stać się szkodliwym i dlatego też szkoła powinna rozciągnąć swój wpływ również na ucznia w domu a higijena szkolna, gdyby jej to nawet trudno przychodziło, powinna wglądać, czy sposób, w jaki on zastósowuje tę pilność do nauki, jest dla jego zdrowia pomyślny, w szczególności zaś, czy nie niszczy go uczeń przy wypracowywaniu zadań domowych. Bo ileżto ubolewań słyszy się z ust rodziców, że synek zepsuł sobie oczy od nauki, ileżto uczniów stanowi prawie codziennych pacyentów okulistów? Wszystko to dzieje się dlatego, że pismo, jakiem się uczeń musi posługiwać, działa szkodliwie nie tylko na oczy, ale i na cały jego organizm. Aby więc usunąć to złe, trzeba znieść dotychczas będące w użyciu pismo pochyłe, a wprowadzić na jego miejsce — pionowe, które w zupełności odpowiada warunkom higijenicznym, gdyż 'z jednej strony wymaga ono prostego siedzenia, a z drugiej prosta pozycya da się utrzymać tylko przy piśmie pionowem.

Sprawą tą zajęły się już szersze koła społeczeństwa. Profesor Negel w Wiedniu w swych odczytach o skrzywieniach kręgosłupa stanowczo oświadczył się za wprowadzeniem pisma pionowego. To samo zdanie wypowiedział wiedeński anatom, prof. Toldt, jakoteż prof. Fodor z Pesztu. Nawet francuscy higijeniści, których nie dosięgnął wpływ Remboldskich rozpraw z przeciwną tendencyą, prawie jednozgodnie polecają także pismo pionowe, jak to można było poznać na kongresach międzynarodowych dla higijeny w Wiedniu i w Paryżu. W Brukseli znowu pojawiło się tak zw. pismo pionowe Dierckxa — bardzo zbliżone do pionowego, o ile że tylko o kilka stopni jest pochylone w prawo. Jak twierdzą naoczni świadkowie, miało ono sobie tam już zyskać prawo obywatelstwa i umożebnia również prostą pozycyę przy pisaniu. Z innych krajów nie słychać nic dotąd o tej kwestyi.

Co do trudności, z jaką wszędzie będzie się spotykał nauczyciel pisma pionowego, należy wspomnieć, że pochodzić ona będzie jedynie ze szkodliwego wpływu otoczenia, wszechstronnego przykładu i wzorków, pisanych jeszcze ukośnie. Lecz nie jest to jednak rzeczą nie do zwyciężenia i jakkolwiek nieraz może trudne będzie położenie takiego nauczyciela i ucznia, to jednak możemy zapewnić, że trwać to będzie tylko chwilowo, tak długo, dopóki pismo pionowe u wszystkich nie wejdzie w użycie. Potem trudności te ustąpią.

Aby jednak ułatwić nauczycielom pracę i oszczędzić może nie jednego rozczarowania, niepowodzenia i straty czasu, pozwolimy sobie podać kilka uwag, które wyrobiliśmy sobie na podstawie doświadczenia, a które chcielibyśmy polecić uwadze nauczycieli, mianowicie:

1) Głównie należy uważać na to, aby dzieci trzymały zeszyt lub tabliczkę prosto przed sobą i ćwiczyły się w pisaniu liter pionowo. Ograniczać zaś tę pracę do pisania na tablicy szkolnej nie należy, ponieważ to nie wystarczy do nabrania biegłości w pisaniu.

2) Ażeby to położenie zeszytu dało się utrzymać, muszą być wiersze bardzo krótkie, gdyż inaczej przy końcu wiersza pióro nie będzie się znajdowało wprost przed piszącym i wskutek tego tenże nie potrafi pisać pionowo. Szczególniej trzeba o tem pamiętać przy początkujących i przestrzegać, aby wiersze ich zeszytów nie były dłuższe nad 8—10 cm. W tym celu należy dzieciom podzielić tabliczki pionowymi liniami na 2 lub 3 działy i kazać im pisać w każdym z osobna tak, jakby każdy z nich był dla siebie oddzielną tabliczką, należy zaś unikać pisania długich wierszy, i, co zatem idzie, posuwania tabliczką.

3) Należy przestrzegać, aby wzorki, z których dzieci uczą się pisać, nie leżały po lewej stronie zeszytu, gdyż w takim razie dzieci siadać będą między wzorkiem a zeszytem a nie wprost przed zeszytem, jak należy; więc i pisać pionowo, a zatem i siedzieć prosto nie będą. Aby tego uniknąć, najlepiej kazać dzieciom pisać na zeszytach, na których są już litery wydrukowane, albo kazać im odpisywać litery i słowa z tablicy ściennej.

4) Przedramiona muszą się opierać o pult w okolicy 2/3 części od palców w ten sposób, ażeby zamykały z krawędzią stołu każde kąt 45°, i schodziły się razem przed piersiami pod kątem 90°. Prócz tego łokcie mają być oddalone od klatki piersiowej najmniej o szerokość dłoni.

5. Rękę tak należy trzymać przy pisaniu, aby dłoń miała położenie prostopadłe do pultu albo tylko nieco pochyłe w lewo. Dla tego dłoń wraz z czterema górnymi palcami nie może spoczywać na całym palcu małym, lecz tylko na zewnętrznej krawędzi jego paznokcia, ponieważ w ten tylko sposób łatwo można rękę posuwać i zginać. Palec wskazujący, nie zgięty w żadnym stawie, ma przedstawiać część łuku, lekko wypukłego od strony paznokcia.

6) Oprawka pióra, dosyć znacznej długości, ujęta palcem wielkim i wskazującym nieco dalej od pióra, winna być trzymana w ten

sposób, aby górna jej połowa spoczywała w środku między nasadami wymienionych palców i zwrócona była do łokcia a nie do ramion lub piersi piszącego.

7) Rękę prawą musi się w ciągu pisania kilkakrotnie posuwać na prawo, jednak zachowując zawsze położenie równoległe do pierwszego.

8) Ponieważ odległość między końcem pióra piszącym a dolną krawędzią pultu ma być zawsze jednakowa, przeto musi się posuwać zeszyt lub tabliczkę po napisaniu każdego wiersza w kierunku prostym od piszącego. Do tego jednak potrzeba, aby pulty były odpowiednio szerokie.

9) Linia łącząca ramiona z okiem musi mieć podczas pisania kierunek ściśle pionowy; oprócz tego nie wolno górnej części ciała pochylać naprzód i piersi opierać o krawędź pultu; głowa ma być tylko lekko pochylona a odległość oczu od zeszytu ma wynosić 30 do 35 cm.

10) Należy wreszcie przerywać od czasu do czasu pisanie na kilka minut, a w czasie tych pauz przerabiać z dziećmi ćwiczenia gimnastyczne, które siedząco dadzą się wykonać n. p. niechaj nauczyciel każe: tułów wyprostować, ramiona podnieść, ramiona wyciągnąć w tył, ramionami wywijać, kark pochylić w tył i t. p. Ręce mogą być przytem na piersiach skrzyżowane albo na dół zwieszone.

Jeżeli się te uwagi przy pisaniu uwzględni, to osiągnie się przez to nie tylko wyraźne pismo, ale także młodzież siedzieć będzie przy pisaniu dobrze, prosto, co z pewnością bez korzyści dla jej zdrowia nie będzie. Kto tedy ma sposobność po temu, niechaj nie zaniedbuje higijeny młodzieży.

PARANOIA POLITICA.

Znakomity uczony Kraft-Ebing w dziesiątem wydaniu swego dzieła o psychopatologii sądowej dodał nowy ustęp, traktujący o chorobie, zwanej obłędem politycznym, *paranoia politica.*

W historyi, zarówno jak i w dzisiejszych czasach, powiada Kraft-Ebing, napotykamy bardzo często ludzi, ktorzy niezadowoleni z istniejącego ustroju społecznego. czują się powołanemi zreorganizować świat i na miejsce dawnego porządku zaprowadzić jakiś nowy. Dążenie do zupełnego przekształcenia dawnych stosunków jest

jak to wybornie wykazał Lombroso, właściwe tak samo geniuszom jak szaleńcom. Takich pseudogeniuszów jest niezliczona ilość tak na polu wynalazków, które swoją drogą w świetle poważnej krytyki wychodzą jako utopie, jak na polu życia politycznego. Rezultaty obserwacyi lekarskich tych pomylonych ludzi są najrozmaitsze. U wielu inteligencya jest nadzwyczaj słabą, a ich pomysły noszą na sobie piętno niedorzeczności tak dalece, że niemożebnem jest ani na chwilę autora ich posądzić o genialność. Jeżeli do tego dołączą się niedomagania etyczne i estetyczne i jeśli pomysł kuleje pod tymi dwoma względami, to wtedy już bywa po prostu monstrualny lub stoi w rażącej sprzeczności z zasadami moralności. Bywa jednak, że wielu z takich ludzi posiada w pewnym kierunku wybitne zdolności i to jest właśnie przyczyną, że osoby nie obdarzone zmysłem krytycznym, biorą tak łatwo waryatów i dziwaków za niepoznanych geniuszy, a ich teorye uważają za nową ewangelię. Wielu tych ludzi pozostaje przez całe życie tylko niewinnymi reformatorami świata lub genialnemi politykami, na których się świat nie poznał, ale często to stadyum choroby nie jest ostatniem i po niem następuje ciężka, nieuleczalna choroba umysłowa, *paranoia expansiva*.

Pod suggestywnem zaś działaniem innych osób albo pod wpływem ważnych wypadków indywidua takie tracą łatwo resztę świadomości. Wtedy czują w sobie wewnętrzny popęd do publicznego działania w imię swoich idei. Występują mianowicie w roli trybunów ludu, przywódców powstań, organizatorów partyi politycznych i sekt, unieszczęśliwiając siebie i innych.

Uwagi godnem jest to, że tacy trybuni ludu, demagogowie i apostołowie przewrotów, w czasach rozbudzonych namiętności politycznych i społecznych porywają za sobą masy przez swoją wymowę, oryginalność i ekscentryczność, a fanatyzmem swym, graniczącym z obłąkaniem, są zdolni rozpalić wielki płomień namiętności ludowych. Lombroso wskazuje w jednej ze swych ostatnich prac na tę zajmującą okoliczność, że bardzo wielu komunardów, anarchistów i przywódców ruchów rewulucyjnych, w świetle psychiatryi i antropologii okazuje się indywiduami, zwyrodniałemi i pełnemi psychicznych zboczeń, a wielu z nich okazało się zupełnie obłąkanymi lub też będącymi na prostej drodze do obłąkania.

Wkońcu popadają ci nieszczęśliwi w obłęd wielkości, a jeśli wtedy bodaj na chwilę dorwą się władzy, występują jako tyrani w pełnem znaczeniu tego słowa. Oddani do domu obłąkanych, upatrują w tem akt zawiści i bojaźni przed ich wielkim talentem, ro-

zwijają idee swe dalej i gorączkowo wyczekują stosownej pory, aby je w czyn zamienić. Ostatecznym ich losem jest popadnięcie w kompletne osłabienie psychiczne i zamięszanie pojęć.

Publiczne znaczenie tej kategoryi pomylonych luminarzy jest niezmiernie doniosłe. Nie dość, że szerzą waśń rasową i społeczną, podkopują filary społecznego ustroju, dopuszczają się zamachów dynamitowych, ale w obłędzie swym dochodzą nierzadko do tego, iż urzeczywistnienie przewrotowych swoich pomysłów upatrują w zamordowaniu panującego, a wtenczas stają się królobójcami. I to właśnie jest najlepszym dowodem ich obłędu, gdyż nie rozumieją, że usunięcie przedstawiciela pewnego systemu, nie jest jeszcze usunięciem samego systemu, że po rewulucyi koniecznie nastąpić musi reakcya i że prawdziwy postęp w życiu społecznem może odbywać się tylko na drodze ewolucyi czyli powolnego rozwoju. Faktem też jest, że mordercami politycznymi są najczęściej ludzie ekscentryczni, z przykrem obejściem i dziwaczni. Wielu z nich dawno już popadło w obłęd i dawno już okazało się skończonymi paranoikami.

(*Przegląd*).

SEN, BEZSENNOŚĆ I ŚRODKI NASENNE.

Referat z rozprawy Dra A. Kühnera.

„Człowieku, czcij Boga, który dla ciebie tak piękną rzecz urządził, jaką jest sen“, powiedział Cervantes w swem satyrycznem dziele *Don Quichote* a zdanie to może i bez zbytecznego zastanowienia się wypowiedziane, zawiera prawdę zgadzającą się z teoryą wszystkich badaczów na tem polu. Któż nie doświadczył zbawiennego wpływu snu, tego prawdziwego przyjaciela i towarzysza zdrowia naszego, któż nie doznał w życiu owych nieprzyjemnych, męczących a do tego długich jak wieki chwil, gdy niepewność, troska, zmartwienie lub nawet nadzieja sen spędza z powiek naszych, któż wreszcie w tych chwilach nie szukał snu sprowadzających środków? Sądzę, że odpowiedź na pytanie powyższe zupełnie jest zbyteczną.

Nasze zapatrywanie na stan podczas snu, bezsenności jakoteż działania środków sen sprowadzających potrzebuje koniecznie wyjaśnienia na podstawie doświadczeń nad pojedynczymi zjawiskami, byśmy do nich nawiązać mogli cały nasz przyszły wywód. Wiemy o tem dokładnie przekonani codziennem życiem, że czuwanie i sen, czynność i spoczynek, w ogóle cały nasz cielesny i umysłowy byt

w ścisłym stoi związku ze wschodem i zachodem słońca. W słońcu upatrujemy tajemniczą wszystko opanowującą przyczynę snu. Nauka całej przyrody dosadnie nas o tem przekonywa, że wszystkie czynności w naturze jak i w ludzkim organiźmie tylko peryodycznie znajdują się w stanie czynnym. Również i po za nami w obrębie wszechświata nie ma organizmu, któryby mógł żyć nieustannem życiem, owszem wszystko do czego tylko przywiązane jest życie, przebywać musi okresowe zmiany czynności i spoczynku. Najlepszego przykładu dostarczyć nam może ziemia nasza. Jej pory roku, to naprzemian okresy życia; czynności lub spoczynku i snu. Wiosna stanowi przejście ze snu do czuwania, jesień zaś przeciwnie. Tak więc jak dla planet, jako części całego wszechświata czyli systemu słonecznego i jak dla ziemi naszej jako jednostki tegoż rozróżniamy kolejno spoczynek i czuwanie w nocy i dniu utworzonym przez obrót tejże naokoło osi, tak samo i życie nasze z podobnych zmian się składa, w czasie których czynność zużywa cząstki naszego organizmu zaś spoczynek zastępuje zużyte nowymi.

Sen i czuwanie człowieka zależne są zupełnie od tych zmian codziennych na ziemi naszej w czasie jej obrotu na około osi, dziwić się przeto nie możemy dlaczego czas czuwania przypada właśnie we dnie a czas spoczynku w nocy. Czem jest noc dla całej otaczającej nas przyrody, tem jest sen każdego pojedynczego organizmu jak i odwrotnie dzień oblewający światłem słońca przyrodę jest porą czuwania dla naszej istoty.

Zapatrywanie tego rodzaju daje nam następujące ważne wyniki: że system słoneczny i system nerwowy stoją w nierozerwalnym ze sobą związku. Lato całą swą pełnią światła i ciepła odpowiada najwyższemu natężeniu systemu nerwowego, podczas gdy w zimie tenże więcej spoczywa. Długie noce dostarczają nietylko spoczynku, ale dodają bodźca do nabywania siły żywotnej, gdyż organizm ludzki we śnie więcej tejże siły nabiera niż oddaje podczas gdy na jawie rzecz się ma odwrotnie.

Pettenkoffer i Voit wykazali że we śnie nietylko połowę tej ilości tlenu zużywamy co we dnie, lecz ponadto prawie podwójną ilość tlenu przyjmujemy jako zapas. We śnie przeto następuje nasycenie organizmu tlenem. W lecie nasycenie to jest najmniejsze chociaż organizm najwięcej go potrzebuje. Widocznym przeto jest błąd rozporządzeń szkolnych domagających się by nauka szkolna w półroczu letniem zaczynała się o godź. 7 rano. Ta pora roku w której dzień dłuższy i ciepło i ruch ciągły nie dozwala dzieciom wcześnie

zasypiać, uniemożebnia wskutek wczesnego zrywania się ze snu powetowanie młodemu organizmowi tej straty w sile żywotnej, którą w czasie długiego dnia utracił. Wskutek tego często lekarze spostrzegają u dzieci ospałość, ociężałość, zmęczenie a nawet choroby, powstające przez ograniczenie snu. Sprawa ta powinna leżeć na sercu lekarzom i władzom szkolnym aby nauka szkolna zbyt wcześnie się nie zaczynała, jak również obowiązkiem matek jest przyspieszać u dzieci udawanie się na spoczynek, przez przewietrzanie pokojów, ogólny spokój i w czasie dni gorących zwilżanie podłogi zimną wodą. W Anglii nauka szkolna dla klas niższych nigdy się nie zaczyna, jak o 9-tej rano.

Jak w czasie zmiany z dnia na noc i odwrotnie poprzedza zmierzch lub świtanie w kształcie rozjaśniającego się półcienia, tak podobnie rozróżniamy dwa pośrednie stany między czuwaniem a nocą a tymi są przebudzenie się i zasypianie, prócz tego jest jeszcze półsen z którego najlżejszy nieraz szmer obudzić nas może.

Okoliczność ta że we śnie tylko połowę tej ilości tlenu zużywamy co we dnie, nie powinna nas bynajmniej dziwić, jeżeli weźmiemy na uwagę że podczas snu wszystkie zewnętrzne nasze czynności a zwłaszcza działanie mięśni, których praca połączona jest z użytkowaniem tlenu, wstrzymaną lub zupełnie zniesioną zostaje.

Cała czynność, którą uskuteczniamy na jawie zostaje wskutek snu ograniczoną, czego znowu najbliższem następstwem jest zmniejszenie użycia tlenu. Co zaś tyczy się funkcyi systemu nerwowego (tj. przyjmowania wrażeń i czynności umysłowych) to podczas gdy sen jedne do zupełnego zmusza spoczynku, drugie działają i we śnie. Tak np. zdarza się że narządy zmysłowe przestają działać, przeciwnie zaś czynność mózgu znajduje się w stanie czynnym i objawia się jako sny; częstemi są również przypadki że pewne umysłowe czynności wskutek ciągłego natężenia w jakiem się przez dłuższy czas znajdowały, w słabem są tylko spoczynku podczas snu i rozbudzają się natychmiast, gdy inne pogrążone są w głębokim śnie. Doświadczenie np. poucza, że troskliwe matki budzą się ze snu gdy dziecko w kolebce zapłacze a podobnych przykładów jest sporo. Również i nie wszystkie mięśnie w zupełnym znajdują się spoczynku, gdyż znajdując się pod wpływem czynności odbytych na jawie, w pewnym stanie czynnym się znajdują. Tak np. niemowlę i podczas snu wykonywa ustami ruchy naśladujące ssanie a niektóre znów osoby wykonywają ruchy rękami, mówią przez sen itp.

Na podstawie powyższych wywodów, musimy sen oznaczyć jako czasową przerwę czynności głównych organów systemu nerwowego, przedewszystkiem organów zmysłowych i mózgu a zarazem jako ograniczenie podniety tychże narządów. Wszystko co wpływa na tę podnietę, co ją zwiększa, działa na sen ujemnie lub dodatnio. Przyzwyczajeni jesteśmy skutek ujemnych działań na sen czyli skutek działań temuż przeszkadzających, oznaczać nazwą bezsenności, działania tych zaś, które nam do snu dopomagają, używać jako środków nasennych. Jestto znanem prawem że jedne i te same wpływy, które działają na system nerwowy różnymi są w skutkach stósownie do ich siły, czasu trwania i sposobu w jaki one na organizm wpływają. Takim środkiem jest wino, które umiarkowanie zużyte podnieca umysł i odpędza sen a sprowadza go znów w większej ilości wypite. Takimi są również wszystkie podniety zmysłowe działające na nerw wzroku i słuchu. takimi są czynności fizyczne i umysłowe, które umiarkowane przy sprzyjających warunkach sen sprowadzają jednak jako zbytnie natężenia i podrażnienia często sen odejmują. Takimi środkami są wreszcie wpływy fizyczne i wzruszenia umysłowe, namiętności które na nas codziennie wpływ swój wywierają i które jako naturalny wynik działalności systemu nerwowego sen powodują lub jako zanadto zbyt silnie na nasz organizm wpływające, udaremniają nam spoczynek niejednej nocy i sprowadzają stan przykry odbijający się na zdrowiu naszem, zwany bezsennością.

Zbawiennie albo niekorzystnie na sen wpływa nakoniec cała ilości szczególnych i od okoliczności zależnych przyczyn, które możemy podzielić na dalsze i na działające wprost. Co do przyczyn dalszych to zdanie jakoby charakter ten był dziedzicznym może być o tyle prawdziwem, że dzieci pochodzące z rodziców nerwowego i namiętnego temperamentu zdradzają skłonność do niespokojnego, często przerywanego snu. Sen jednak zmienia się z wiekiem człowieka. Rodzaj snu u dzieci jest bardzo różnym a często nawet doniosły wywiera wpływ na późniejsze życie: Są dzieci które spią niespokojnie, mają żywą wyobraźnię i przy najmniejszej przyczynie przestraszają się i są dzieci znowu, które odznaczają się snem zdrowym i głębokim. Siła, głębokość i czas trwania snu, które największe przybierają formy w okresie rozwoju zmniejszają się z wiekiem. Sen ludzi starszych jest krótkim i może być przerwany, szczególnie nad ranem, najlżejszą przyczyną.

Z tego co powiedziano o dziedziczności snu, wynika, że te osoby, które posiadają usposobienie wysokiej wrażliwości nerwowej i objawiają skłonność do snu niespokojnego i przerywanego potrzebują też i największego spoczynku.

Tak np. sen ucieka z oczu tych, którzy go najbardziej potrzebują. Osobliwszą skłonność do bezsenności okazują kobiety. Jestto skutkiem wątłego ustroju i łatwej wrażliwości a okoliczność ta da się objaśnić w ten sposób, że kobieta często znajduje się w warunkach, które powodują często zwiększenie się podniety systemu nerwowego. Kobiety, które wiele dzieci wypielęgnowały i wykarmiły mają sen o wiele niespokojniejszy niż dziewczęta choćby te były w tym samym wieku. Te ostatnie mają sen prawie tak mocny jak w okresie rozwoju.

Stanowisko człowieka, jego zajęcia jakoteż cały szereg połączonych z tem okoliczności, wywierają stanowczy wpływ na sen. Twarde łoże ubogiego daje mniej sposobności do podniet i do bezsenności niż łóżko bogatego. Osoby pracujące natężająco umysłowo mają sen zły.

Nie mały wpływ wywiera również wybór czasu do snu. Kto z nocy robi dzień a z dnia noc, wkrótce się przekonać może, że nie tak łatwo naturalny porządek rzeczy złamać potrafi, a gdyby tego dokonał to z pewnością nigdy już nie dozna snu takiego jakim on właściwie być powinien.

Rozmaity rodzaj pracy naszego stulecia zmusza niektórych ludzi do zmiany tego naturalnego porządku, lecz przyzwyczajenie może wiele wyrównać i uzupełnić w tem co przy innych okolicznościach mogłoby działać szkodliwie. Są jednak ludzie zwłaszcza w wieku młodym którzy o każdej porze smacznie spać mogą. W wieku starszym pewna regularność, pewien stosowny wybór czasu na spoczynek posiada wielką doniosłość. Należy przeto te godziny wybierać do snu i wtenczas gdy człowiek czuje jego potrzebę. Późne udawanie się na spoczynek a do tego nieregularnie jakoteż częste przerywanie snu zły wpływ na zdrowie wywierają.

Powyższy wywód naruszył prawie wpływy bezpośrednie, które powodując podnietę organów głównych tem samem wpływają odpowiednio na sen. Wspomnieliśmy już, że umiarkowane fizyczne i umysłowe czynności sprzyjają, zaś natężające wpływają na sen ujemne. Przedewszystkiem harmonijny rozwój umysłowych i fizycznych sił jest niezbędnym warunkiem zdrowego i silnego snu, a wszystkie okoliczności harmonię tę psujące sprowadzają jego osłabienie

lub nawet bezsenność. Czynności ciała i ducha tworzą niejako przeciwieństwo, rozsądna zmiana pracy obydwu tych władz wzmacnia i powiększa ich siłę gdyż podczas pracy jednej z nich druga znajduje się w spoczynku. Kto zmuszony jest fizycznie pracować, musi od czasu do czasu zająć się i czynnością umysłową by ustrzedz się stępienia władz umysłowych a nadto by ciało przez odpoczynek zdolniejszem do dalszej pracy uczynić i przeciwnie.

Jeżeli wglądniemy w sposób życia wielu ludzi uczonych, urzędników a zwłaszcza tych, którzy zajmując wysokie a natężającej umysłowej pracy wymagające stanowisko, następnie w stan spoczynku przeniesieni zostali to przekonamy się, że nagłe zaprzestanie zwykłej pracy pociąga za sobą nieodwołalnie zaburzenie we śnie.

Widzieliśmy, że podczas snu cały szereg czynności najważniejszych organów mózgu i narządów zmysłowych, zostaje mniej lub więcej zniesionym. Podczas gdy we śnie cała czynność umysłowa znajduje się w spoczynku, to funkcye jak trawienie, krążenie krwi, oddychanie, odżywianie w pełnym rozwoju się znajdują. Jak harmonijny rozwój fizycznych i umysłowych zdolności koniecznym jest warunkiem zbawiennego snu tak zarówno musi istnieć kolejna równa zmiana czynności życiowych i umysłowych. Jeżeli np. czynność trawienia zanadto jest natężoną przez użycie ciężkich pokarmów przed samym spoczynkiem, jeżeli obieg krwi przez wpływ ciepła wewnętrznego, przez użycie gorących napojów i ruch nadmierny ciała zanadto jest przyspieszonym, albo jeżeli te wpływy tak są rozdzielone, że krew zanadto napływa do jednych organów podczas gdy inne potrzebują zewnętrznego lub wewnętrznego ciepła to sen wówczas nie jest normalnym, lecz przerywanym. Nieregularny czas wieczerzy, użycie herbaty, kawy, gorących napojów, zbyt ciepła temperatura pokojowa, za miękkie posłanie, zimne nogi, natężająca praca mogą łatwo spowodować noc bezsenną.

Zbyt wielki wpływ na sen wywiera stan naszego umysłu. Aby spoczynek nasz był spokojnym zupełnie, należałoby usunąć wszystkie nasze troski codzienne, gdyż wszelkie wzruszenia i natężenia umysłowe przed spaniem są szkodliwe, łatwiej to jednak powiedzieć niż uczynić.

Sen i bezsenność są w końcu częstym wynikiem naszego porządku życiowego i przyzwyczajenia; bezsenność, może spowodować przerwanie naszego zwyczajnego trybu życia i przyzwyczajenia, nocowanie w cudzem łóżku, niezwykłe światło, szmer itp.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Oceny i sprawozdania.

Antiseptyka i aseptyka napisał *Dr. J. Bogdanik.* Kraków 1892, str. 19, cena 25 kr.

Praca niniejsza stanowi piętnasty zeszyt Rozpraw z zakresu medycyny praktycznej wydawanych w Krakowie pod redakcyą Prof. dr. Korczyńskiego, a rozprawa ta zarówno jak i cały szereg poprzednich, dowodzi, że redakcya wyborem tematów, pozostaje niezmiennie wierną swemu programowi.

Twórcą chirurgii antyseptycznej, przeciwgnilnej jest Lister, od niego rozpoczyna się doniosły zwrot w leczeniu pooperacyjnem, które przez długie dziesiątki lat. prześladowała zgorzel szpitalna, róża, ropienie i tężec. Nowa metoda niezbyt raźnie wchodziła w użycie do czego niezawodnie przyczyniał się i koszt jaki za sobą pociągała; najrychlej przyjęła się w Niemczech, a najwięcej oporu spotykała w Anglii. Autor przedstawiwszy treściwie dzieje sporów między chirurgami, zaznacza, że powoli i zwolennicy antyseptyki jęli usuwać szczegóły z nowej metody, zostawiając jedynie samą myśl przewodnią. Usunięto rozpylacze mgły karbolowej a gazę karbolową i jedwabne materye nieprzemakalne wnet zastąpiono innemi przetworami. Przypadki zatrucia karbolowego, również skłoniły chirurgów do rozglądnięcia się za innym środkiem przeciwgnilnym, a w tym względzie przyszła z pomocą bakteryologja. Żądając od poszukiwanego środka przeciwgnilnego, aby zabijał drobnoustroje i ich zarodki, ugrupowano takowe w miarę tego, o ile one w tych samych warunkach dają zniszczyć się łatwiej albo powstrzymać w rozwoju tembardziej, iż drobnoustroje okazują różną odporność. Okazało się, że najdzielniejszym środkiem jest sublimat; po nim wszedł w użycie kwas salicylowy, borowy, kreolina, lysol i t. p., a szerokie zastosowanie znalazł jodoform.

Pomimo zmian w technice, pomimo rozmaitych nowych środków, zasada pierwotna została niezmienioną, a to dokładne oczyszczenie rąk operatora i pola operacyjnego.

Tam, gdzie niema ran zakażonych, oczywiście niepotrzebne są wszelkie środki przeciwgnilne, wystarczy bowiem ostrożność, aby rany nie zakazić, czy to rękami nieczystemi, narzędziami i t. p.

Chcąc jednak stosować aseptykę do operacyi lub opatrunków, należy przeistoczyć odpowiednio sale jakie zazwyczaj widzimy w szpitalach z dawnych czasów. — Dr. B. podając treściwy opis

wzorowej sali operacyjnej, zaznacza, że powinno być ich dwie, jedna dla ran niezakażonych, przy których postępować należy aseptycznie, druga dla ran zakażonych, z całym arsenałem antyseptycznym. Opisy te są powszechnie znane, dlatego nie zatrzymujemy się przy nich. Następują szczegóły przygotowania lekarza i chorego do operacyi, desinfekcyi rąk, przygotowania szczotek, ręczników, stołów operacyjnych, narzędzi, nakoniec mówi autor o szwach i opatrunku aseptycznym.

Wszystko to da się zastosować łatwo w praktyce klinicznej, szpitalnej i mniej lub więcej w prywatnej, odmienne jednak warunki praktyki wiejskiej skazują zazwyczaj lekarza na własny przemysł, częstokroć z konieczności wcale nieoparty ściśle na metodzie antyseptycznej. W tym względzie nie bez pożytku będą uwagi autora, które w całości przytaczam:... gdy nieprzewidzianie zdarzy się przypadek większego zranienia, co nie tak rzadko się wydarza, bo tu wół przebódł pastucha, tam w bitce jeden drugiemu nóż utopił w wnętrznościach, ówdzie znowu ktoś przypadkowo doznał przebicia ścian brzusznych. Lekarz sam jeden, oddalony kilka mil od apteki, niezaopatrzony w przyrządy antyseptyczne a tem mniej w aseptyczne, czyż może odmówić pomocy dlatego, że ona nie będzie aseptyczną? Codzienne doświadczenie przeczy temu. Przedewszystkiem zaleca się, aby lekarz w praktyce wiejskiej zawsze miał przy sobie prócz niezbędnych narzędzi chirurgicznych, chociażby flaszeczkę zgęszczonego kwasu karbolowego, lub co wygodniejsze, łatwo rozpuszczalne pastylki sublimatowe, lub kryształki nadmang. potasowego, albo lysol, solveol i sodę. Nie wiele tam miejsca zajmie kilka gramów sproszkowanego jodoformu, bardzo przydatnego w takich wypadkach. Dalej niech tam będzie zapas gazy jakiejkolwiek, waty odtłuszczonej i materyał do szycia (po trzy zwijadełka katgutu chromowego i karbolowego). W niektórych, okolicach gdzie nawet o mydło trudno, powinien lekarz i to mieć z sobą. Wygodne jest, bo mało miejsca zajmuje, mydło wyrabiane w kształcie bibułek do papierosów albo co lepiej, mydło szare rozpuszczone w wyskoku z dodatkiem $1^0/_{00}$ sublimatu i soli kuchennej. Lekarz zaopatrzony w ten zapas, śmiało już działać może. O wodę wrzącą nietrudno a w suchym i oczyszczonym garnku można wyprażyć zapas opatrunkowy. W jednem naczyniu z wrzącą wodą po dodaniu sody zanurzy się na 5 minut narzędzia, drugie z rozczynem sublimatu, służy do obmycia rąk operatora. Wspomniawszy jeszcze o oczyszczaniu pola operacyjnego, autor dla zachęty przytacza kilka przy-

kładów z chirurgii jamy brzusznej, gdzie operacye mimo niezmiernie trudnych i niekorzystnych warunków, powiodły się przecież nadspodziewanie.

Bywa jednakże — pisze dr. B. — iż nawet najściślejsza aseptyka zawiedzie. Tu nasuwa się uwaga, że ciało ludzkie nie jest ową wyjałowioną istotą odżywczą, na której uskuteczniają bakteryologowie swoje doświadczenia. Lekarz wzrokiem swym objąć musi cały ustrój ludzki w którym właśnie nieraz tkwią zarodki chorobowe, nie sprzyjające gojeniu się ran. I tak jak chirurg cały ustrój chorego zbada zanim chwyci za nóż aseptyczny, tak nie będzie wytężać sił do walki z mikrobami w ranie się znajdującemi, ale szukać będzie w ciele chorego przyczyny, dlaczego się rana nie goi.

Rozprawa dr. B. bez wątpienia rozpowszechni się rychło, na co zasługuje pod każdym względem: treści, formy i nadzwyczaj nizkiej ceny.

Dr. Radecki.

ROZPORZĄDZENIA SANITARNE.

W sprawie używalności mięsa pochodzącego od zwierząt dotkniętych perlicą, wydały ministerstwa pruskie p. d. 26 marca 1892 r. nowe rozporządzenia, według których tylko wtenczas mięso takie od sprzedaży należy wykluczyć, jeżeli w mięsie znajdują się gruzełki lub też zwierze bardzo było chude. Jeżeli natomiast bydło jest dobrze odżywione i gruzełki napotyka się tylko w jednym narządzie lub w kilku narządach ale jednej jamy ciała, może być mięso bez obawy spożywane i do sprzedaży dopuszczone, — albowiem liczne doświadczenia wykonywane przez długie lata w rozmaitych uniwersytetach nie wykazały, iżby przez karmienie mięsem perlicowem można było u innych zwierząt gruźlicę wywołać.

(*Veröff. d. Kais. Ges. — A. 18*).

Urzędowy dziennik wirtemberski ogłasza rozporządzenie ministeryalne, dotyczące postępowania władz szkolnych w przypadkach pojawienia się między uczniami choroby zakaźnej. Na uwagę zasługuje, iż uczniowi, który przebył szkarlatynę nie wolno powracać do szkoły przed upływem sześciu tygodni od początku choroby, a choremu na dyfteryę lub odrę dopiero po 4 tygodniach; powracający do szkoły uczeń wykazać się musi świadectwem, iż nie tylko ciało ale i suknie jego starannie zdesinfek-

cyonowane zostały, — w czem uboższym uczniom miejscowe władze policyjne dopomódz są obowiązane.

(*Veröff. d. Kais. Ges. — A. 17*).

Władze bukowińskie otrzymały polecenie zakazania sprzedaży ogłaszanych w tamtejszych dziennikach kropli przeciw cholerze t. zw. Basslerowskich. Lek ten zawiera znaczniejszą ilość opium, a zatem jest takim środkiem, jaki tylko według przepisu lekarza wydany być może.

DZIAŁ STATYSTYCZNY.

Z Krakowa. Miesiąc grudzień należał w roku 1892 do średnich miesięcy tak co do chorobliwości jak i śmiertelności. Panowała w nim nagminnie ospa, za to dławiec i błonica pomiędzy miejscową ludnością bardzo rzadko się pojawiała.

Razem umarło 222 osób (192 z. m.), t. j. według obliczenia na rok i 1000 mieszkańców 34.9 (30.2 z. m.). Chrześcijan umarło 39.7 (37.3 z. m.). starozakonnych 23.0 (22.4 z. m.).

Doniesiono: o 90 przypadkach ospy (12 obcych), 8 odry, 21 płonicy (1 obca), 23 dławca i błonicy (10 obcych), 15 duru brzusznego (10 obcych), 2 czerwonki (obce), 1 gorączki połogowej, 5 róży (2 obce).

Z chorób zakaźnych umarło 22% wszystkich zmarłych (21.9 z. m.), mianowicie umarło, 21 osób z ospy, 1 z odry, 4 z płonicy, 15 z dławca i błonicy 4 z duru brzusznego, 1 z czerwonki, 4 z innych chorób zakaźnych.

Z gruźlicy umarło 37 osób, z zapalenia płuc 29.

Śmiercią gwałtowną umarły 3 osoby, kobieta skutkiem spadnięcia z wysokości i 2 mężczyzn zażyło truciznę.

Dr. B.

Ze Lwowa. Stan zdrowotny w grudniu 1892 był nieco pomyślniejszy niż w listopadzie. Nagminnie panowała odra i ospa a epidemia tyfusu ograniczyła się do sporadycznych wypadków, tak że szpital epidemiczny m. dla chorych tyfusowych został 15 grudnia zamknięty.

We fizykacie zgłoszono szczepionych osób z ospą 12 a nieszczepionych 17, chorych z odrą 126, z dyfteryą i dławcem 7, z płonicą 21, z kokluszem 9, z czerwonką 6, z tyfusem brzusznym 35, z ospą wietrzną 5 i z influencą 18.

Lekarze miejscy leczyli 1379, a z tych odesłali do szpitali 48. — Zaszczepiono 17 osób.

Śmiertelność. W miesiącu grudniu zmarło 367 osób czyli na 1 rok i 1000 mieszkańców 33·6 a bez obcych 26.4. Według rodzaju chorób umarło z braku sił żywotnych 4, z gorączki połogowej 1, z ospy 15, z płonicy 7, z odry 10, z kokluszu 3, z dyfteryi i dławca 8, z drgawek 9, z wodogłowia 3, z zapalenia mózgu 7, z udaru 10, z zapalenia przewodu oddechowego 63, z nieżytu płuc i oskrzeli 8, z gruźlicy 75, z duru brzusznego 21, z nieżytu żołądka 11, z zapalenia kiszek 6, z czerwonki 4, z choroby Brighta 1, z zapalenia nerek 11, z puchliny 2, z raka 14, z kiły 2, z ropnicy 6, z wady serca 15, z rozedmy płuc 6, z uwiądu starczego 24, śmiercią gwałtowną 10 a inne nie objęte wykazem 11.

Przypadków śmierci gwałtownej było 10 a mianowicie: 3 przyp. śmierci przypadkowej *a*) pęknięcie czaszki, *b*) złamanie ręki, *c*) oparzenie; 7 samobójstw a mianowicie: 2 przez strzał, 1 przez utonięcie, 1 przez obwieszenie, 1 otrucie fosforem, 1 przez zaczadzenie i 1 przez rzucenie się z piętra. *Dr. P.*

Wiadomości bieżące.

Towarzystwo lekarskie krak. wybrało na rok bieżący prezesem prof. dr. Łazarskiego, wice-prezesem doc. dr. Trzebickyego a delegatem do komisyi sanitarnej prof. dr. Jakubowskiego. *Przegląd lekarski*, organ Towarzystwa krak. i galic. odtąd podpisywać będzie prof. dr. Domański.

*
* *

Towarzystwo wstrzemięźliwości w Petersburgu za staraniem naszego rodaka dr. Daniłły ma urządzić specyalny **szpital dla nałogowych pijaków** na 30 łóżek. Koszta utrzymania wyniosą około 9000 rs. rocznie.

*
* *

Towarzystwo lekarskie warszawskie zamianowało **Pasteura** członkiem honorowym i wysłało przez dwu swych człoków Bujwida i Benniego adres wraz z dyplomem.

*
* *

We Lwowie odbyła się **jubileuszowa uroczystość** 25-letniego istnienia Towarzystwa lekarzy galicyjskich.

*
* *

Cholera wybuchła w powiecie borszczowskim, w Hamburgu i w Budapeszcie dotąd jeszcze nie wygasła.

*
* *

Z różnych stron dochodzą doniesienia o pojawieniu się przypadków **influenzy**; w niektórych miejscowościach choroba okazuje cechę gwałtowną.

* * *

XV Zjazd **balneologów** odbędzie się w dniach od 8 do 13 marca b. r. w Berlinie pod przewodnictwem prof. Liebreicha.

* * *

Belgijska Akademia lekarska wyznaczyła nagrodę w kwocie 4000 franków za najlepsze dzieło o patologii i leczeniu epilepsyi. Termin konkursu upływa z dniem 1 lutego 1894.

* * *

Dr. Surzycki urządził prywatną pracownię do rozbiorów wszelkich wydzielin i wydalin jakoteż do badania treści żołądkowej w celach rozpoznawczych. (Kraków, Floryańska 13.)

ROZMAITOŚCI.

* **Zachowanie się prątków cholerycznych na świeżych owocach, napojach, cukrach, rybach i cygarach** badano od paru lat w niem. ces. urzędzie zdrowia, co doprowadziło do następujących wyników: Osadzone w miąższu porzyczek i na malinach nie żyły one już w godzinę; w dwie godziny na borówkach, w 3 na czernicach, kwaśnych wiśniach, w 5 na brzoskwiniach, w 1 dzień na poziomkach, agreście, renklodach, w dzień do 4 dni na śliwkach; w 2 do 5 dni na gruszkach, w 3-7 dni na trześniach, 5 do 7 na ogórkach. Zależy więc przedewszystkiem na zawartości kwasów w owocach. — Na suszonych owocach posiane, ginęły prątki cholerycznе: w ciągu doby na wiśniach, agreście, morelach, śliwkach i porzyczkach; jeżeli nadto działało wprost światło słoneczne, wymierały w $1^1/_2$ do 5 godzin, podczas gdy w wilgoci i w cieniu wymierały dopiero w 1—7 dni.

I w napojach główną rolę gra kwasota. W kwaśnem piwie „białem“ berlińskiem nieżyły już po dwu godzinach, w białem kwaśnem winie po 5 minutach, w czerwonem w 15, w $6^0/_0$ odwarze kawy w 2 godziny, w kawie robionej z dodatkiem cykoryi i żyta — w godzin 5, w niesterylizowanem mleku w 24 godzin, w przegotowanem po 10 dniach dopiero, w kakao równie długo. Herbata mocna ($4^0/_0$) zabijała je w godzinę, słaba ($1^0/_0$) dopiero po 8 dniach. — Na cukierkach i konfektach wymierały w ciągu doby, na biskwitach żyły kilka dni dłużej.

Na świeżych rybach zaszczepione znajdowano je przy życiu tylko w ciągu dwu pierwszych dni, na śledziach solonych i wędzonych tylko przez dzień.

Na cygarach zaszczepione (po zwilżeniu) wymierały w 7 godzin, w suchym tytoniu do żucia w godzinę, w tabace 1 dzień.

Nowiny lekarskie piszą: Z tego widzimy że niektóre owoce o ile są kwaskowate, prędzej tępią osadzone na nich prątki aniżeli cygara. Jeżeli dla ostatnich robi się wyjątek, nie należy i owoców potępiać. Nie mogą one przenosić cholery i niema powodu zakazywać ich przewozu.

* **Trwałość laseczników durowych.** Najnowsze badania Karlińskiego nad przechowywaniem się drobnoustrojów durowych w gruncie wykazały że przeżyć one mogą w gruncie najwyżej 3 miesiące. Hodowane żyją dłużej. Na powierzchni ziemi bakterye duru szybko giną pod wpływem wilgoci i światła; w warstwach do których przenikają korzenie roślin, żyją bardzo krótko. Podczas wymierania zarodków, ciepłota gruntu wyraźnie się podnosi. W narządach ludzi zmarłych na tyfus i pogrzebanych, można znaleźć i po 3 miesiącach prątki durowe, ale tylko wówczas, gdy proces rozkładowy postępuje wolno.

* **O szkodliwych składnikach przedmiotów gumowych z któremi stykają się dzieci różnego wieku.** Badania przedsięwzięte w instytucie higijenicznym uniwersytetu w Moskwie wykazały; że wszystkie przedmioty gumowe, z któremi stykają się dzieci, są nieszkodliwe jeżeli: 1 pływają w wodzie, 2. jeżeli są elastyczne, 3. jeżeli są miękkie. Im ciężar ich gatunkowy jest wyższy, tem znaczniejszą jest zawartość popiołu, to znaczy, że zawierają tem więcej mineralnych części składowych a tem samem towar ma mniejszą wartość. Czarne ssawki są nieszkodliwe. Czarne lalki, jeżeli w masie na czarno barwione, są szkodliwe gdyż zawierają tlenek ołowiu; od nieszkodliwych odróżniają się tem, iż opadają w wodzie. Czerwone i ciemno brunatne lalki i zabawki z kauczuku, jeżeli zabarwione są w masie, są nieszkodliwe. Wszelkie szare przedmioty kauczukowe, szczególnie takie, które dzieci częstokroć biorą do ust, są względnie szkodliwe, gdyż zawierają tlenek cynku. — Pomiędzy farbami, używanemi do powierzchownego barwienia wyrobów kauczukowych, znajdują się i trujące.

* **Chorobliwość i śmiertelność w Warszawie.** Według urzędowego sprawozdania, we wrześniu zapadło w Warszawie 895 osób na choroby zakaźne, z tych umarło 297. Najbardziej wśród dzieci szerzyła się płonica (170), następnie błonica, odra, dur, ospa. Najwięcej osób dotknęła czerwonka.

Śmiertelność: ospa zabrała 39 ofiar, płonica 79, odra 24, dur brzuszny 17, błonica 56, czerwonka 39. Najbardziej ucierpiały dzielnice ubogie.

* **O wpływie stosunków materyalnych na śmiertelność dzieci** miał wykład na ostatnim zjeździe lekarzy węgierskich dr. Farągo z Budapesztu. Przytaczał daty statystyczne, umożliwiające wglądnięcia w stosunki familijne, z których widać w jakim stopniu dochody, zatrudnienie, mieszkania, sposób życia, wpływają na zdrowie, mnożenie się i śmiertelność dzieci. Tam gdzie najmniej przepełnionych mieszkań, gdzie więc mieszkańcy najzamożniejsi, jest tak ilosć porodów jak śmiertelność dzieci najmniejszą. Natomiast w najuboższych dzielnicach miasta liczba porodów jest wielka i niestosunkowo wysoka ilość dzieci zmarłych w 1—4 r. Wpływ dobrobytu rodziców na śmiertelność dzieci

poznać można i z tego, że np. w r. 1891 umarło jednorocznych dzieci bogatych rodziców 5, mniej zamożnych 413, ubogich rodziców 3023 a w końcu 171 dzieci z rodziców całkiem podupadłych.

* **Nędza w Rosyi.** Hr. Lew Tołstoj zdał sprawę z użycia pieniędzy, które złożono na jego ręce dla ludności rosyjskiej, dotkniętej nędzą. Z zasiłków tych dobroczynności publicznej powstało przedewszystkiem 240 tanich jadłodajni, dalej schroniska dla dzieci do drugiego roku życia, piekarnie, produkujące chleb tani, wreszcie zaś zakupiono z owych funduszów pewną liczbę koni dla włościan, ogołoconych z inwentarza. Ogółem poszło na to w czasie od 24 kwietnia do 1 sierpnia r. b. 47.990 rubli, a 10.050 rubli pozostało w kasie na jesień.

Zdając sprawę, hr. Tołstoj nadmienia, że nędza w porównaniu z r. z. nie tylko nie zmalała, lecz owszem wzrosła. We wielu okolicach żyto zawiodło i z początkiem września włościanie spożyli już do szczętu cały sprzęt nowy. Owsa miejscami wcale nie zebrano, a kartofli i grochu, acz przeważnie się udały, zasadzono bardzo mało.

Tołstoj dodaje pesymistycznie, że nie wie istotnie, jak tej strasznej nędzy zaradzić.

Mieszkańcy miast — pisze on dalej — nie mają pojęcia o niej. Ale, gdyby ktoś przybył do chaty wiejskiej w dzień potem, gdy w niej zapalono w piecu i obaczył wyłażących z pieca, bo tylko leżąc w głębi, ogrzać się trochę można, gdyby widział, jak ludzie dachy zrywają, by mieć opał i gdyby widział chleb z plewy z małą tylko przymieszką razowej mąki; gdyby widział biedaków, którzy nie mogą wyjść z chaty z powodu braku jakiejkolwiek odzieży — możeby im otwarły się oczy.

Zniszczenie, jakie sprawia ta ogólna nędza, jest aż nazbyt widoczne. Tak n. p. w pięciu okręgach gubernii tulskiej zmarło w ciągu pięciu miesięcy 14.309 osób, urodziło się zaś 11.883. Tak więc już w niespełna pół roku w jednej gubernii wynosi deficyt ludności 5234 osób.

Cóż będzie tam teraz, gdy żniwa znowu wypadły fatalnie, a fizyczne siły ludu są już niemal zupełnie wyczerpane.

Tymczasem zaś publiczność zamożna oswoiła się już z narzekaniami i zaczyna poprostu za osobistych nieprzyjaciół uważać tych, którzy jej prawią o nędzy, nawołując do niesienia pomocy nieszczęśliwym.

Co dzień powtarza się to samo — pisze w dalszym ciągu Tołstoj. Od samego rana oblegają mój dom tłumy obdartych, wynędzniałych wieśniaków, żebrząc, bym im udzielił wsparcia, bo giną z głodu. I jak tu ich odpędzić?

Dla nas to stara bajka, ale dla nich i dla każdego z osobna rzecz nowa: oni chcą, jak dawniej jeść, chcą kochać i żyć szczęśliwie, jak to wypowiada każda łza ich spłowiałych oczu, każdy głos, z ich zapadłych dobywający się piersi.

Jak z tej odezwy pisarza rosyjskiego widać, nędza w niektórych okolicach carstwa przybiera jeszcze ciągle przerażające rozmiary. Położenie ekonomiczne pogorszyło się znowu znacznie i istotnie, można razem z Tołstojem wątpić, ażali znajdą się środki, aby te tysiące nagich przyodziać, a głodnych nakarmić.

* **Naturalna wentylacya budynków murowanych.** Tak jak dawniej stare budynki budowano bez żadnej sztucznej wentylacyi — również dzisiaj wykonują się budowle nowe mimo, że w tym zakresie, a szczególniej co do przewietrzania domów mieszkalnych, uznać musimy wielki postęp. Starzy radzili sobie w ten sposób, że budowali mieszkania o wielkich przestrzeniach, zaś dzisiejsze budynki, a głównie tak zwane kasarnie czynszowe, wyszczególniają się przestrzeniami ograniczonemi w rozmiarach ad minimum, podczas gdy na niezbędne w takich przestrzeniach odnawianie powietrza wcale nie zwraca się uwagi. Dlaczego tak się dzieje nietrudno odgadnąć, jeżeli się zwróci uwagę na społeczno-ekonomiczne względy, których rozważanie nie jest naszym zamiarem. Zasada tanio i — dobrze może być trafną gdzieindziej, ale w budownictwie, gdzie chodzi o użyteczność przestrzeni dla stałego lub tymczasowego pobytu ludzi, których zdrowie trzeba utrzymywać i wzmacniać — nigdy! — Wprawdzie przestrzegają tu i owdzie odnośne urzędy budownicze w tym względzie, ażeby przestrzenie miały oznaczone najmniejsze wymiary, jeżeli jednak zwróci się uwagę na gęstość zaludnienia takich przestrzeni, wtedy okazują się normy bardzo niedostateczne.

W ostatnich czasach wyłoniła się nowa „bardzo pomysłowa“ idea: lakierowania facyat budynków. Celem tego lakierowania jest utrzymanie facyaty czas dłuższy w dobrym stanie bez względu na to, że pory w murach zostają przez to zupełnie zalepione, a przestrzenie pozbawione także naturalnego przewietrzania.

Prof. Pettenkoffer dokonał następującego doświadczenia, które stwierdza przepuszczalność powietrza przez mury, czyli że mamy naturalną wentylacyę przestrzeni i że odświeżanie powietrza w naszych mieszkaniach zawdzięczamy oprócz szparom drzwiowym i okiennym przepuszczalności powietrza przez mury. W powietrzu zewnętrznem znajdują się najniebezpieczniejsze dla ludzi domieszki organicznego kurzu i organicznych produktów rozkładu. Takie organizmy, pływające w powietrzu, są uznane w wielu wypadkach za zarodki chorób. To zewnętrzne powietrze, które przechodzi przez mury, doznaje pewnego rodzaju filtrowania, gdyż domieszki w powietrzu zatrzymują się całkiem po prostu na płaszczyznach murów (facyat), podczas gdy czyste powietrze przechodzi przez mury do wnętrza. Że tak jest wykazał Pasteur w ten sposób, że przez rurę, w której znajdowała się czysta bawełna strzelnicza, puszczał powietrze z ulicy, a gdy tę bawełnę w eterze zanurzył, znalazł pod mikroskopem najrozmaitsze, w powietrzu jako domieszki znajdujące się organizmy.

Zatem mury w skutek swej porowatości stanowią nietylko naturalną wentylacyę, lecz dostajemy do pokoju także czyste, oczyszczone od organicznych domieszek powietrze, czego nie mogła do dzisiejszego dnia w tym kierunku dokazać żadna sztuczna wentylacya. I ma być nam ten dopływ powietrza zamknięty przez wynalezienie lakieru facyatowego? Byłoby przeto rzeczą władz odnośnych zastanowić się nad malowaniem facyat i zabronić lakierowania murów przynajmniej w domach czynszowych i robotniczych, które żadnej sztucznej wentylacyi

nie posiadają; tem więcej, że u właścicieli domów w większych miastach wystąpił epidemicznie zwyczaj lakierowania facyat, a w Krakowie pojawiać się zaczyna i to facyat budynków świeżo wykonanych. (*Czasopismo Tow. techn. krak.*).

Nadesłano Redakcyi.

Aerzte-Kalender 1893. *Brunnen Direction-Bilin.* Treść: Kalendarz na r. 1893, historyczne wiadomości o źródłach bilińskich, położenie topograficzne, szkic geologiczny, spostrzeżenia meteorologiczne, skład chemiczny, fizyologiczne działanie szczawy bilińskiej, szczegółowy sposób używania jej w chorobach. Przetwory bilińskie, nowsza literatura, cennik, oddział wodoleczniczy, przepisy pocztowe, stemplowe, telegraficzne, papiery wartościowe, zakłady kąpielowe i uzdrowiska, poszczególne obliczenia lekarskie.

Złożyli składkę roczną do Towarzystwa opieki zdrowia, względnie prenumeratę na Przewodnik higijeniczny, — w czasie od 1-go do 14-go stycznia b. r.:

P. T. Szymusik Franciszek, Sokal.
Dr. Stec Jan, adwokat w Tarnowie.
Prof. Habura F., Tarnów.
Brzeziński S., Nisko.
Wittig R., Harklowa.
Czernicki Karol, aptekarz w Suchej.
Dr. Łuszczkiewicz Józef w Sokalu.
Ocetkiewicz Stanisława, nauczycielka, Leżajsk.
Krzyszkowski Julian, Schodnica.
Stankiewiczowa Paulina Miżyniec.
P. Albina Włodkowa z Dąbrowicy.
Zarząd szkoły ludowej, Biskupice.
Zarząd szkoły Brzezowa.
Dr. Wurst w Kałuszu.
Ks. Macak z Krzyszkowic.
Czechówna Aleksandra, Kraków.
Dr. Galant z Zagórza.
Bara Piotr, kierownik szkoły w Baranowie.
Czerniakowski Fraciszek w Suchawce.
Dyrekcya c. k. gimnazyum w Drohobyczu.
Dr. Gedl z Wadowic.
Michał Szelemetko w Butynach.
Dr. Najedło z Skałatu.
Kasyno w Sokalu.

P. T. Dr. Czyżewicz Władysław, lekarz powiatowy w Sanoku.
Juzwa Stanisław, dyrektor szkoły w Zbarazu.
Dr. Kiebuziński w Przemyślu.
Szeib Henryk w Peczeniżynie.
Ks. Puchała Walenty w Czudynie.
Płaziński Leopold, Radca Nam. Starosta.
Dr. Stanko z Tarnowa.
Stroński Jan, inżynier.
Dr. Dadlez, Rawa ruska.
Swarzyczewski Józef z Sambora.
Dr. Mazurkiewicz w Krośnie.
Ks. Żur Stanisław w Makowie.
Dr. Pawlicki, Żabie.
Kowalski Antoni, nauczyciel w Nowym Sączu.
Jaworski Cypryjan z Sielnicy.
Dyrekcya c. k. gimnazyum w Wadowicach.
Wojnakiewicz, c. k. radca sądowy w Wadowicach.
Dr. Zawadziński Stanisław w Wadowicach.
Materna Witalis, nauczyciel w Dembnie.
Dyrekcya c. k. gimnazyum w Stanisławowie.
Terlecki Wiktor w Borysławiu.
Prof. Rygiel Jan w Rzeszowie.
D. Marek weterynarz w Kolbuszowie.

P. T. Zahradnik, aptekarz w Jeziernie.
Dr. Hiener w Jaśle.
Rada powiatowa w Wieliczce.
Zarząd szkoły w Ujściu Solnem.
Zarząd szkoły 5-klasowej męzkiej w Żywcu.
Dr. Malinowski w Dobczycach.
Ks. Pałka Józef z Gleisdorf.
Dyrekcya gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie.
Ks. Lubomęski w Bełzie.
Dyrekcya c. k. gimnazyum w Rzeszowie.
Skotnicki Wincenty, nauczyciel.
Rosół Stanisław, nauczyciel w Starym Sączu.
Dobrzyńska Ewelina w Krakowie.
Bielikowicz Michał, w Krakowie.
Kłossowski Aleksander, w Krakowie.

P. T. Księgarnia Gebethnera i Spółki w Krakowie.
Dr. Ponikło, w Krakowie.
Gablenz Wiktor w Krakowie.
Nowakowski w Krakowie.
J. Geisler w Krakowie.
Kaczkowska Klara w Krakowie.
Jazmirska Klodylda. „
Orzechowska Stanisława. „
Wachowa Ludwika. „
Janowska Malwina. „
Gołąb Michał. „
Mirecki Stanisław. „
Dyr. Wojnarski „
Zarząd szkoły w Pisarzowicach.
Ks. Marc. Klimkiewicz z Tarnawy.
Stefan Meus notariusz z Gorlic.
Dyrekcya gimnazium w Samborze.
Szkoła w Liszkach.

OGŁOSZENIA.

W imieniu Tow. Opieki zdrowia.
Wydawca i odpowiedzialny Redaktor **Prof. Dr. H. Jordan.**

Druk W. Korneckiego w Krakowie.